Nr. 108. We Lwowie Czwartek dnia 18. Kwietnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Szlachta w Czechach.

Lwów 17. kwietnia.

Zdaje się, że dla spędzenia feryj świąt Wielkanocnych zaczynają teraz w Czechach znowu mówić o ugodzie czesko-niemieckiej. Po tem wszystkiem bowiem stało co się dotychczas w tej sprawie, trudno się doprawdy dopatrzeć innego w niej celu. Z czyjej to stanie się winy, to już teraz żadnej nie ulega wątpliwości.

Właściciele wielkich posiadłości zajmują się wprawdzie bardzo gorliwie polityką — ale polityka nie wyradza się u nich nigdy w namiętność. Jest ona dla nich pewnego rodzaju sportem, zabawą. Między wyścigami a polowaniem, między posiedzeniem w Jockey klubie a wizytą w balecie dobrze wypełnić czas polityką. Dlatego też politycy arystokratyczni, choćby nawet do przeciwnych należeli obozów, łatwiej się porozumią i prędzej się zgodzą, aniżeli polityczni reprezentanci klas innych. Tak zapewne rozumowali „feudalni i konserwatywni“ przedstawiciele szlachty czeskiej i zaproponowali „liberalnej i postępowej“ szlachcie niemieckiej kompromis dla przyszłych wyborów sejmowych w Czechach. Szlachta niemiecka nie namyślała się długo i przyjęła proponowaną ugodę. Liczba mandatów, jaka ma przypaść szlachcie niemieckiej, nie była wprawdzie jeszcze oznaczona, ale nie ulega wątpliwości, że przy dobrej woli zgoda byłaby przyszła do skutku. Przy obustronnych ustępstwach, arystokracja czeska i niemiecka byłyby się zgodziły i w sejmie czeskim byliby zasiedli reprezentanci szlachty czeskiej i niemieckiej.

Tymczasem to wszystko byłoby się tylko stało, ale na razie się nie stanie. Wiadomość o mającym przyjść do skutku kompromisie pojawiła się najpierw w jednem z pism czeskich i spotkała się z grubą niewiarą we Wiedniu. Z Wiednia oświadczono kategorycznie, że ona jest nieprawdopodobną i nieprawdziwą. Dopiero w kilka dni później dowiedziała się prasa wiedeńska, że wiadomość jest przecież prawdziwą, że rzeczywiście między reprezentantami szlachty czeskiej i niemieckiej odbywają się rokowania kompromisowe — nie mogąc więc zaprzeczyć już prawdziwości, zaczęła na gwałt wołać, że tego rodzaju kompromis ze strony arystokracji niemieckiej z arystokracją czeską — byłby zdradą, popełnioną na narodzie niemieckim. Jeżeli szlachta niemiecka w Czechach nie chce zerwać ścisłego związku, łączącego ją z ogółem narodu niemieckiego, jeżeli się nie chce sprzeciwić własnym swoim świetnym tradycjom, wówczas nie może i nie powinna wejść w kompromis bez porozumienia się z resztą politycznych reprezentantów narodu niemieckiego. Głos podniesiony nie pozostał bez skutku. Arystokraci niemieccy, którzy pierwotnie z najlepszemi chęciami rozpoczęli dzieło kompromisowe, nastraszyli się widocznie i zapewne dla miłego spokoju — dali spokój całej sprawie. Forma, w jakiej to uczynili, nie była wprawdzie bardzo zgrabną, ale widocznie nie mogli znaleźć innego sposobu wyjścia.

Onegdaj odbyło się w Pradze, pod przewodnictwem barona Aerenthala, zebranie wiernokonstytucyjnej szlachty czeskiej, na którym uchwalono przyjąć ofiarowane przez konserwatywny komitet wyborczy mandaty tylko pod warunkiem i zastrzeżeniem, iż posłowie liberalnej wielkiej posiadłości wstąpią do sejmu czeskiego, jeżeli do sejmu wstąpią posłowie niemieccy z okręgów miejskich i wiejskich. Na posiedzeniu tem byli także obecni niemieccy mężowie zaufania, Schmeykal, Plener, Scharschmidt i Bärnreuther.

Doniosłość tej uchwały nie trudno zrozumieć. Ponieważ większość posłów niemieckich w Czechach stoi jeszcze ciągle na stanowisku abstynencji i na razie nie chce jeszcze wstąpić do sejmu, więc wobec powyższego zastrzeżenia ... na zebraniu reprezentantów niemieckich ... ziemskich, nie ma na razie widoków, aby niemieccy posłowie szlacheccy mogli wstąpić do sejmu. Kompromis traci w obec tego aktualną wartość. Czescy arystokraci ofiarowali niemieckim kompromis na to przecież, aby kompromis mógł być wykonany, aby posłowie niemieccy z większej posiadłości, jeżeli przyjmą mandaty, mandaty te wykonywali i wstąpili do sejmu. Jeżeli to zaś nie nastąpi, wówczas wielka jeszcze k... stja, czy — czescy panowie w obec tego będą s... związani kompromisem, którego niemieccy arystokraci nie chcą wykonywać. W obec tego wartość akcji kompromisowej wydaje nam się bardzo problematycznej wartości. Niemcy chcą się jeszcze dąsać — i chcą jeszcze prowadzić politykę po za Sejmem czeskim. Widocznie jeszcze się nie zniecierpliwili abstynencją Być może, że się po świętach namyślą.

Z prasy rosyjskiej.

(Exmetropolita Michał o Milanie i rejentach. — „Graždanin“ o ostrzeżeniu „Norda“ pod adresem Carnota. — Ministerstwo „nieszczęsne“).

W *Moskiewskich Wiedomostiach* opisuje ktoś rozmowę swą z metropolitą serbskim Michałem. Zapewniał on, że królowa Natalja wkrótce powróci do Serbji, albowiem ma to być niezbędnym warunkiem wychowania obyczajnego młodocianego króla.

„— Wszak to Milan właśnie wzrastał z opieki matki — mówił metropolita — a widzieliśmy, jaka była z niego pociecha. Serbji nie wolno narażać na to obecnego króla Aleksandra.

„Powrót Milana do Serbji, sprowadziłby na kraj niebezpieczeństwo, ale metropolita ma nadzieję, że rząd potrafi temu zapobiedz. Belimarkowicz, jeden z rejentów, jest osobistym przyjacielem metropolity i czeka z upragnieniem na jego powrót. Risticz jest zdaniem metropolity, bardzo wytrawnym mężem stanu i mającym największe kwalifikacje do sterowania nawą państwa. Wpływ Proticza na Risticza jest bardzo mały.

„Na moje pytanie — pisze dalej współpracownik *Mosk. Wiedomosti* — czy Risticz nie oszukuje nas przypadkiem, którą to obawę usprawiedliwia polityczna przeszłość tego męża stanu, odpowiedział mi metropolita słowami pełnemi znaczenia.

„— W Serbji — rzekł — boją się Austro-Węgier, Risticz więc czuje się zmuszonym żyć z nią w dobrych stosunkach. W Rosji przy ocenie stosunków serbskich, zapominacie zbyt często o bezpośredniem sąsiedztwie Serbji z Austrją, tymczasem okoliczność ta tłomaczy wiele rzeczy, jak między innemi podstępną pozornie działalność serbskich mężów stanu. Otóż gdyby Serbja miała tę pewność, że Austro-Węgry w żadnym wypadku nie poważą się targnąć na jej całość i gdyby zaręczyła je to Rosja, w takim razie ujawniłyby się z całą szczerością prawdziwe uczucia, ożywiające Serbów względem Rosji, bo nie byłoby już potrzeby uciekać się do maskowania swego usposobienia.“

Nord brukselski wystąpił z artykułem, poświęconym działalności obecnego gabinetu francuskiego w sprawie Boulangera. Nowego w artykule rzeczonym nie wiele, a wszystko redukuje się do tego, że działając tak, jak działa ministerstwo, Boulangera się nie zniszczy, ani umorzy. Cała doniosłość wystąpienia *Norda* polega na tem, że należy je poczytać za „pierwsze ostrzeżenie, z jakiem występuje Petersburg pod adresem rządu Carnota.“

Dlatego to *Graždanin* nadaje temu wystąpieniu znaczenie specjalne i tak się dalej wyraża:

„Będzie dosyć rzeczą dziwną, jeśli panowie ministrowie francuscy zechcą wyzyskiwać sympatje rosyjsko-francuskie, lub też delikatność dyplomacji rosyjskiej ku podtrzymaniu wyuzdania terorystycznej polityki wewnętrznej, oraz wyzywających wycieczek na zewnątrz i liczyć będą na ... poparcie, jakiego dostarczyć im ma dobre zac... się Rosji względem Francji.

„Im większemi będą sympatje społeczeństwa rosyjskiego dla Francji, tem usilniej pragnąć ono będzie końca ustroju republikańskiego. Im delikatniejszą była względem Francji dyplomacja rosyjska, tem snadniej rząd francuski winien był ubiegać się o usprawiedliwienie swem postępowaniem takiego sposobu zachowania się gabinetu petersburskiego, zwłaszcza zaś przyzwoitością polityki własnej i zapobieżeniem wszystkiemu, co bezpośrednio lub pośrednio może prostą drogą prowadzić do rewolucji.

„Tymczasem rząd francuski jakgdyby poprzysiągł wywołać rewolucję we Francji, rewolucję, której nie życzy sobie cała Europa i która osłabiłaby tylko Francję na długie lata To też naiwnością byłoby, gdyby wobec tego Francja rachowała cokolwiek na delikatność lub też obojętność Rosji dla obecnego postępowania Francuzów.“

Od czasu katastrofy carskiej pod Borkami, ministerstwo komunikacji stało się przedmiotem „interesującym“, to też prasa rosyjska zajmuje się niem pilnie, teraz zwłaszcza, po tak nagłej śmierci ministra komunikacji, Paukera. O tym ostatnim podaje *Graždanin* następujące szczegóły, rzucające jaskrawe światło na stosunki panujące w tem ministerstwie.

„Opowiadano, jak sobie przypominam, iż na trzeci dzień po swej nominacji na ministra, nieboszczyk jenerał Pauker udał się przedewszystkiem do weterana i patrjarchy interesów kolei żelaznych, K. i zasięgnął od niego rady, jak ma postępować?

„— Połowę służby rozpędzić i to jak najrychlej, odrzekł patrjarcha.

„— Ależ kogo? wskaż mi pan.

„— O nie, odrzekł starzec, ja stoję już jedną nogą w grobie, dlaczegoż mam robić sobie nieprzyjaciół na stare lata? Rozejrzyj się pan, a wkrótce dowiesz się, kogo należy wypędzić.

„I tak nieboszczyk Pauker rozstał się z patrjarchą interesów kolei żelaznych, ... odjechał z zamiarem rozglądać się bacznie a następnie wypędzać szkodliwych i niebudzących zaufania. O ile się zdaje, nieboszczyk nie zdążył się ... nawet pierwszej części swego zadania, ... zaczął rozpatrywać się i poznawać ludzi.

„Nieboszczyk Pauker był przedewszystkiem niewolnikiem obowiązku i pierwszym pracownikiem; od pierwszej chwili zaczął pracować jak robotnik i ma się rozumieć niemiał ani chwili, którą mógłby poświęcić pracy abstrakcyjnej, pracownicy byli mu zbyt potrzebni, jako przedstawiciele procedury, aby mógł ich studjować jako ludzi i działaczy tajemnych.

„Co się stanie obecnie z tem nieszczęsnem ministerjum? Jest to kwestja zaciekawiająca wszystkich“.

Tymczasem „nieszczęsne“ ministerjum dostało prowizorycznego szefa w osobie sekretarza stanu v. Hübbenet, która to nominację prasa wita wcale przyjaźnie. P. Hübbenet znanym był dobrze w Warszawie, gdzie przez lat sześć, za namiestnikowstwa hr. Berga, był prezesem miejscowej izby kontroli, potem zaś przechodził wyższe stopnie służby w Petersburgu, gdzie do r. 1885 był towarzyszem ministra komunikacyj. Zna więc dobrze to ministerjum i na to też kładą nacisk dzienniki rosyjskie, wierząc, że chociaż z wykształcenia nie jest inżynierem, to jednak jako doświadczony i kompetentny bardzo urzędnik, potrafi nadać działalności powierzonego sobie wydziału, kierunek odpowiedni i właściwy. *Graždanin* cieszy się bardzo, że nie p. Sałowowi powierzono ministerjum i jest w tem konsekwentny bowiem od czasu katastrofy w Borkach, wszelkiemi sposobami starał się skompromitować tego człowieka.

P. Hübbenet przewodniczył także komisji taryfowej. Działalność jego w tym kierunku podnoszą bardzo *Nowosti*.

Porto osobowe.

Posyłka pakietu, który waży 5 kilo, kosztuje w monarchii 30 ct. Jest rzeczą obojętną czy oddalenie miejsca wysyłki od miejsca przysyłki wynosi 100 czy 1000 kilometrów, porto zawsze wynosi 30 ct.

Ciężar dorosłego człowieka oznacza się przeciętnie na 60 kilo. Jeśli możliwem jest, aby pakiet ważący 5 kilo za opłatą 30 ct. mógł być przesłany do miejscowości oddalonej o 600 kilometrów, — możliwem jest także, aby człowiek, ważący 60 kilo na taką samą odegłość 600 kilometrów mógł być przewieziony za opłatą 3 zł. 60 ct. Człowiek bowiem waży przeciętnie 12 razy tyle, ile pięcio kilowy pakiet pocztowy, od którego opłata wynosi 30 ct.

Jeśliby tedy można się nadawać jako pakiet pocztowy — jeździłby człowiek bardzo tanio.

Pakiety podróżują istotnie tanio, dlaczegoż więc człowiek nie miałby tanio jeździć? Czyż może człowiek zajmuje więcej miejsca aniżeli dwanaście pakietów? Albo czy przeciętnie nie ma w wagonach kolejowych dość miejsc nieobsadzonych. Kolej przeto nie miałaby żadnej szkody, gdyby dziś nieobsadzone miejsca wówczas były zajęte.

Jeźli mówimy o miejscach niezajętych na kolei, nie mamy oczywiście na myśli niektórych pociągów kurjerskich, niektórych wycieczkowych do Zimnej Wody lub tych, które około 15. lipca albo 1. września odwożą i przywożą młode pokolenie do szkół lub kuracjuszów do wód albo z wód do miasta.

Ileż jednak przeciętnie jest miejsc wolnych w zwykłych pociągach? Statystyka kolejowa daje na to pytanie niemal dokładną odpowiedź. W Niemczech, gdzie ruch osobowy jest o wiele większy aniżeli w Austro-Węgrzech, na 100 miejsc jest zazwyczaj 25 obsadzonych — a więc z ledwie czwarta część. Dlaczego? Taryfy osobowe są za drogie; gdyby były tańsze, więcej jeździłoby osób a wówczas i lokomotywy nie ciągnęłyby wagonów w czwartej części próżnych — a dochody kolei nie byłyby mniejsze aniżeli obecnie. Byłoby więc lepiej dla kolei i publiczności.

Węgierski minister handlu Barosz projektuje zaprowadzenie na węgierskich kolejach państwowych taryfy od przewozu osób, ułożonej wedle przestrzeni.

Sześć kategoryj miałoby ich być i tyleż oczywiście cen Szósta, która obejmowałaby największą przestrzeń, jaka na węgierskich kolejach państwowych istnieje, byłaby najwyższą. Piąta byłaby nieco niższa, czwarta jeszcze niższa aż wreszcie pierwsza, najniższa dla ruchu lokalnego.

Jak też projekt ten przedstawia się w cyfrach co do odległości i opłaty?

Weźmy jako przykład szóstą kategorję taryfy osobowej, najdroższą tedy i na największą przestrzeń obliczoną, obejmującą bowiem linję Bruck nad do Litawą-Kronstadtu. Odległość tych dwóch stacyj wynosi 938 kilometrów, czas do odbycia podróży koleją 24 godzin. Otóż projektowana taryfa oznacza za jazdę II klasą opłatę 6 zł., podczas gdy obecnie bilet jazdy na tę przestrzeń wynosi 41 złr. W podróży tedy tam i napowrót oszczędzałby każdy 70 złr. Byłoby to rzeczywiście nie małym postępem, gdyż siódmą część tylko wynosiłaby w przyszłości cena jazdy koleją.

Przy odbywaniu krótszych podróży, ceny nie zmniejszają się w tym samym stosunku — byłyby jednak w każdym razie znacznie niższe od dzisiejszych. Wagony nie byłyby również napchane — ale zajęte bodaj w ³/₄ częściach a nie jak obecnie w ¼ części; dochód zaś kolei jeśli się zważy, że nie zachodziłaby już potrzeba udzielania zniżeń, z których teraz zazwyczaj mogący płacić korzystają, nie tylko nie zmniejszyłby się, ale podwyższył a skarb państwa, jako właściciel kolei, zrobiłby dobry interes.

Idea zaprowadzenia porta osobowego nie jest nową — żadne atoli państwo nie zabiera się do jej urzeczywistnienia — a Węgry, gdyby ją przeprowadziły, miałyby nie małą zasługę, podobnie jak Anglia przed półwiekiem zasłużyła na nią zaprowadzeniem porta listowego.

W sprawie porta osobowego pisał już dawno Edmund Abouts w Austrii zajmował się tą kwestją ekonomista Teodor Hertzka, w najnowszych zaś czasach niemiecki pisarz Edward Engel, który pracę swoją opatrzył tytułem „Reforma kolei“.

O wodzie

i jej używaniu jako środka leczniczego *)

Oprócz powietrza należy także woda do owych środków leczniczych, których dostarcza sama przyroda. Stosownie zaś do chemicznej jakości tego środka rozróżniamy w lecznictwie trzy rodzaje wód, tj. wodę zwykłą, czyli tz. słodką; powtóre wodę słoną, czyli morską, a po trzecie wody lecznicze, czyli mineralne.

Każdy z tych rodzajów wód posiada pewne odrębne własności lecznicze, ztąd też musimy każdym z nich zająć się zosobna. Uczyńmy to najpierw z wodą zwykłą. Używanie jej w chorobach sięga w przeszłość jak najodleglejszą i jest bardzo częstem. Będzie ono z czasem jeszcze częstszem w miarę, jak się rozpowszechnią odpowiednie wyobrażenia o tem, co znaczy „wodą leczyć“. Dotąd są te wyobrażenia jeszcze dość niejasne i zawiłe. Przyczyną tego faktu jest ta okoliczność, że nauka leczenia wodą, jak to już innym razem nadmieniłem, nie jest na wszechnicach obowiązkową. Dlatego też pojmuje każdy z nas to leczenie tak, jak może, tj. tak, jak ono jego wyobraźni się przedstawia. Ztąd taka różnica w naszych zdaniach o tej rzeczy.

Różnica ta tyczy się nietylko istoty leczenia wodą i owych czynników, które w tem leczeniu równocześnie z wodą występują na widowni, ale także postępowania formalnego. I w tym względzie bowiem napotykamy zdania najskrajniejsze. Jedni z nas utrzymują np., że osoby, leczące się wodą, powinny codzień używać prawie wszystkich owych środków, które Prysnic wymyślił, gdyż tylko wtedy jest leczenie systematycznem. Ponieważ zaś zakłady wodolecznicze, a przynajmniej wiele z nich, trzymają się tego, niby systematycznego, postępowania, przeto twierdzą ci sami, że systematycznie i dobrze można się leczyć tylko w zakładach wodoleczniczych. Dalej sądzą, że leczenie wodą powinno polegać na używaniu tylko wody o niskich stopniach ciepłoty, a nareszcie, że w leczeniu wodą nie potrzeba uwzględniać ani stanu pogody, ani stanu ciepłoty lokalu, w którym chorzy kurację odbywają, gdyż tak jedno, jak i drugie jest obojętnem dla rezultatu kuracji.

Inni z nas hołdują znowu zdaniom i zapatrywaniom wręcz przeciwnym. Twierdzą bowiem po pierwsze, że osoby, leczące się wodą, powinny jej używać codzień tylko tyle, ile potrzeba. Powtóre, że w domu można się leczyć nierównie akuratniej, niż w zakładach wodoleczniczych, gdyż w domu ma lekarz tylko z jednym chorym do czynienia, jednego zaś łatwiej obsłużyć akuratnie i zbadać codzień należycie, niż wielu, a właśnie z wieloma ma lekarz w zakładzie do czynienia. Po trzecie twierdzą, że w leczeniu wodą należy używać wody w rozmaitych stopniach ciepłoty, gdyż tak natury ludzkie jak i choroby są rozmaitemi. Po czwarte twierdzą, że stan pogody, a jeszcze bardziej stan ciepłoty lokalu, w którym chorzy kurację odbywają, wywiera bardzo ważny wpływ na rezultat leczenia.

Pośród tych zdań, tak przeciwnych sobie, stoją chorzy i nie wiedzą po której stronie leży prawda. Otóż zadaniem naszem będzie, szukać tej prawdy. W tym celu będziemy badać, o ile te rozmaite zdania, któreśmy właśnie przytoczyli, zgadzają się z doświadczeniem i opartą na niem nauką leczenia wodą. Najpierw jednak musimy zapytać: „Co znaczy leczyć wodą“?

Wiedząc już z tego, com powiedział na innem miejscu *), co znaczy leczyć w ogólności, możemy teraz odpowiedzieć z łatwością, że „leczyć wodą“ znaczy dopomagać naturze świadomem i rozsądnem stosowaniem takich środków wodoleczniczych, których skuteczność doświadczenie wypróbowało, a umiejętność stwierdziła.

Środki wodolecznicze, czyli sposoby leczniczego używania wody, są znane powszechnie, a nauczenie się ich wymaga tak mało inteligencji, że wszyscy łazienni w zakładach wodoleczniczych są z niemi obznajomieni i stosują je z łatwością. Dla tego też można twierdzić, że kuracje w zakładach wodoleczniczych przeprowadzają, co do strony formalnej, właściwie ci łazienni, a więc ludzie prości. Z tego wynika, że leczenie wodą, co do postępowania formalnego, jest rzeczą najłatwiejszą w świecie, a przyczynę tej łatwości pojmiemy wtedy, gdy przyjdziemy do leczenia kąpielami rzecznemi. Gdyby przeto leczenie wodą polegało tylko na znajomości środków wodoleczniczych, natenczas każdy łazienny mógłby być lekarzem-hydroterapeutą. Polega ono atoli, jak widzieliśmy, na czemś więcej, bo na „rozsądnem“ używaniu wody, to znaczy, że leczenie wodą jest sztuką podobnie, jak leczenie w ogólności.

Okoliczność ta zmienia całą rzecz i utrudnia poniekąd leczenie wodą, a to z tego powodu, że sposobów leczniczego używania wody można się nauczyć w kilku dniach, sztuki leczenia zaś trudno nabyć tak rychło. Bez posiadania zaś tej sztuki można wprawdzie także, jak uczy doświadczenie, leczyć wodą, bo można opierać się tylko na owym szablonie, jaki się w tym względzie wyrobił. Wszelako natenczas leczenie ciągnie się długo, bo idzie jak po grudzie, tj. choroba wnet się polepsza, wnet znowu pogarsza i to nieraz do tego stopnia że przychodzi w ustroju aż do owych gwałtownych wstrząśnień i zaburzeń, którémi dawniej, gdyśmy właściwego ich znaczenia jeszcze nie znali, cieszyliśmy się, bo uważaliśmy je jako zbawienne przesilenia choroby. Powtóre szablonowe leczenie wodą sprawia chorym przykrości olbrzymie i to jak najniepotrzebniej, gdyż leczenie wodą, jeśli jest rozsądnem, odznacza się właśnie tem, że jest nietylko zbawiennem, ale i przyjemnem.

Na czemże polega „rozsądne“ leczenie wodą?

Aby wodą leczyć rozsądnie, należy postępować tak samo, jak w rozsądnem leczeniu innemi środkami. Potrzeba więc po pierwsze znać wszystkie reguły, tyczące się leczniczego używania wody. Powtóre potrzeba zbadać dokładnie, ile w danej chorobie należy naturze dopomagać wodą, a ile powietrzem, klimatem, zmianą na lepsze tryby życia i t. d. Po trzecie należy — i to jest punkt może najważniejszy ze wszystkich — stosować wodę tak, aby nie przesadzać i nie sprowadzać owych niby przesileń, o których wyżej wspomniałem. W tym celu należy chorego badać często i obserwować ściśle, jak on środki wodolecznicze znosi i jak na nie oddziaływa. Na świadomem i akuratnem czynieniu zadość tym trzem warunkom polega cała tajemnica „rozsądnego“ leczenia wodą.

Aby tedy z warunkami temi bliżej się obznajomić, zajmiemy się najpierw owym sposobem leczenia wodą, który, jak uczy doświadczenie, jest najskuteczniejszym i najprzyjemniejszym ze wszystkich, t. j. kąpielami rzecznemi.

O kąpielach rzecznych.

Kąpiele rzeczne są tylko wtedy najprzyjemniejszym i najskuteczniejszym sposobem leczenia wodą, jeśli ich używamy świadomie, tj. według wszelkich reguł balneologicznych. Reguły te są wielorakie i odnoszą się do jakości, ciepłoty i ruchu wody, dalej do stanu pogody i ciepłoty powietrza, tudzież do stanu ciepłoty ciała i usposobienia osoby, odbywającej kurację, nareszcie do pory dnia, czasu trwania kąpieli i zachowania się na ... tak przed nią i w niej, jak też i po niej.

Co do jakości, powinna woda być zupełnie czystą, a powtóre miękką. Taką jest zwykle woda rzeczna, gdyż zawiera mniej soli ni... organicznych, niż woda źródlana. Ciepłota wody powinna być przyjemną. Tem jednem słowem jest wypowiedziane wszystko, co się do tego warunku odnosi. Wspomniałem bowiem wyżej, że chcąc naturze dopomagać rozsądnie, trzeba wiedzieć, czego ona wymaga, trzeba więc rozumieć jej mowę. Natura zaś przemawia w tym względzie głównie przez nerwy czucia, które jak uczy samo ..., sprawiają uczucie błogie i przyjemne, jeśli to co czynimy, jest dla nas odpowiedniem, w przeciwnym razie zaś doznajemy uczuć niemiłych, przykrych, a nawet bolesnych. Otóż co do kąpieli rzecznych, uczy doświadczenie, że są one *ceteris paribus* tem skuteczniejszemi, im są przyjemniejszemi, szczególnie co do ciepłoty wody. Dalej uczy doświadczenie, że nie wszystkim ludziom sprawia jedna i ta sama ciepłota wrażenie przyjemne, lecz dla jednych jest przyjemniejszą wyższa dla innych zaś niższa ciepłota wody. Różnica ta zawisła od indywidualnego nastroju nerwów, ten zaś zawisł od rodzaju choroby, przyzwyczajenia itd. W ogólności można powiedzieć, że dla przeważnej większości chorych niegorączkujących, są najprzyjemniejszemi także kąpiele rzeczne, których ciepłota jest tylko o 6 do 10° R. niższą, niż ciepłota ciała. Są to więc kąpiele o 22 do 18° R.

Przyjemność kąpieli rzecznej zawisła także od chyżości występywania tak zwanej reakcji, czyli ogrzewania się napowrót ciała, ochłodzonego zetknięciem się z wodą rzeczną. Do rychłego wystąpienia tej reakcji przyczynia się oprócz ruchów, które kąpiąca się osoba wykonuje, także ruch, czyli prąd wody rzecznej. Im raźniejszym ten prąd, tj. im silniejszem jest tarcie wody o ciało, tem przyjemniejszą jest kąpiel rzeczna. Wielką rolę co do przyjemności i uczucia orzeźwienia, jakie kąpiel rzeczna sprawia, odgrywa nareszcie jakość ruchu wody. Pod tym względem są równie przyjemnemi, jak i skutecznemi kąpiele t. z. spadowe, jak np. pod śluzami, lub kołami młyńskiemi, gdyż obok niskiej stosunkowo ciepłoty wody, działa w takich kąpielach także silne bicie jej o ciało. Najprzyjemniejszym jednak jest, jak wiadomo, falisty ruch wody, czyli kąpiele t. zw. falujące, których prototypem są kąpiele morskie.

Nietylko ciepłota wody, ale jeszcze bardziej ciepłota powietrza musi być przyjemną, jeśli kąpiel rzeczna ma być skuteczną. Równocześnie — a warunek ten jest wagi jak największej — powinno słoneczne ciepło i światło działać na ciało. Z tego wynika, że do kąpania się w celu leczniczym należy wybierać tylko dnie ciepłe i słoneczne. Wskazuje nam to zresztą już sam instynkt, gdyż tylko w takie dni czujemy pociąg do kąpieli rzecznych. Rozumie się, że głos instynktu dochodzi tylko wtedy do świadomości naszej, jeśli nie jest przytłumionym i zagłuszonym mylnemi pojęciami i wyobrażeniami spaczonemi.

Na pytanie, jak długo należy pozostawać w kąpieli rzecznej, można z góry odpowiedzieć tyle, że najlepiej zostawać w niej tylko dotąd, dopokąd człowiekowi błogo, t. j. dopokąd nie zaczyna ziębnąć napowrót. To zawisło, jak już wspomniałem, od indywidualnego nastroju nerwów, a więc od podmiotowego czucia osoby kąpiącej się. Są osoby, mogące zaledwie jedną chwilę przebywać z przyjemnością w kąpieli rzecznej; dla tych więc jest taka chwilowa kąpiel najskuteczniejszą. Inne osoby zaś mogą w kąpieli rzecznej pozostawać z przyjemnością kilka, kilkadziesiąt, a nawet kilkaset sekund. Z tego wynika, że wyznaczanie chorym z góry, jak to czyniliśmy dawniej, aby pozostawali w kąpieli rzecznej 200, 300 a nawet i więcej sekund, jest radą wielce nierozważną. Jeśli bowiem chory, trzymając się tej rady, pozostaje w kąpieli, pomimo, że mu chłód, a nawet zimno już dokucza, natenczas zamiast pomagać, szkodzi on sobie, tj. bądź pogarsza chorobę już istniejącą, bądź ściąga sobie w dodatku jeszcze i nową.

*) Obacz numera 52 i 53.

*) Na stronnicy 7-mej rozprawy: „Czy istnieją pewne tanie, a pomimo to całkiem skuteczne sposoby leczenia?“

VI. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów 16. kwietnia.

(Posiedzenie popołudniowe.)

Posiedzenie popołudniowe, któremu przewodniczył również rektor dr. Piętak, rozpoczęło się o godz. 4.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał sekretarz telegram z Tarnopola, z zaproszeniem tamtejszej reprezentacji miejskiej, ażeby następne walne zgromadzenie odbyło się w Tarnopolu.

Przystępując do porządku dzienego, uchwaliło zgromadzenie na wniosek refer. prof. dra Budziszewskiego:

„Upoważnia się Wydział do wniesienia petycji do Wys. rady szkolnej o utworzenie w każdem gimnazjum, mającem zwyż 400 uczniów, tylu posad nauczycielskich nadetatowych, ile klas równorzędnych w ostatnich trzech latach stale w każdem z tych gimnazjów istnieje.

Nadto przyjęto wniosek dodatkowy p. Rawera, ażeby wydział odniósł się ponownie do właściwych władz, by na przyszłość ustały dotychczasowe interkalarja przy obsadzaniu posad nauczycielskich i dyreksorskich.

P. Grzębski domagał się, aby wniosek co do utworzenia posad nauczycielskich nadetatowych obejmywał w ogóle szkoły średnie, zatem i szkoły realne—wniosek upadł po przemówieniu pp. dra Germana, Soleskiego, dra Zathey i sprawozdawcy, z powodu, iż brak wszelkich dat statystycznych, któreby tę potrzebę udowodniały.

Z porządku dziennego przystąpiono dalej do wniosków wydziału w sprawie przedstawionych przez p. Trzaskowskiego zasad, na jakich mają być układane książki szkolne.

Pierwszy referował prof. Sołtysik o zasadach odnoszących się do gramatyki łacińskiej i imieniem wydziału wniósł:

Walne zgromadzenie uznaje trafność zasad, odnoszących się do gramatyki łacińskiej, o ile one ze względami praktyczności dadzą się pogodzić; nie zupełnie jednak zgadza się ze sposobem zastósowania tych zasad we wzorze podanym przez dyr. Br. Trzaskowskiego. Nadto wyraża przekonanie, iż w nauce gramatyki łacińskiej można z dobrym skutkiem przez wszystkie lata jednej używać książki.

Odczyt p. Sołtysika w tym przedmiocie przyjęło zgromadzenie długo trwającym oklaskiem, a następnie uchwalono bez dyskusji zaproponowany wniosek.

Następnie dr. Maciszewski referował o zasadach co do podręcznika dla historji polskiej.

Na wniosek p. Soleskiego uchwalono jednak przyjąć tylko do wiadomości ten referat z uwagi na to, że p. Trzaskowski nie jest obecny na zgromadzeniu, za tem nie może w obronie swego wniosku wystąpić.

Tak samo postąpiono z referatem p. Łomnickiego co do podręcznika do botaniki dla niższych szkół średnich.

Z kolei p. Czernecki przedstawił referat o potrzebie utworzenia w gimn. we Lwowie i Krakowie klasy przygotowawczej. Gdy jednak w dyskusji zabrali głos pp. Sokołowski i Mańkowski, a nadto jeszcze inni mowcy zapisani zostali do głosu, przewodniczący dr. Piętak odroczył dyskusję nad tym przedmiotem do następnego punktu: „Wniosek wydziału w sprawie mianowania członków honorowych towarzystwa.

P. Sołtysik referował o nadanie tej zaszczytnej godności powszechnie, znanemu i cenionemu prof. tutejszego uniwersytetu drowi Bronisławowi Radziszewskiemu. Wydział towarzystwa — jak się wyraził p. sprawozdawca — pragnąc temu mężowi, tej ozdobie swego grona, tej chlubie całego narodu dać wyraz szczerej, z głębi serca płynącej wdzięczności i uznania za zasługi położone na polu nauki, jako też około rozwoju towarzystwa w najtrudniejszych latach jego żywota, wnosi:

Walne zgromadzenie mianuje dra Bronisława Radziszewskiego pierwszym honorowym członkiem Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Zgromadzenie długo trwającemi oklaskami przyjęło przez aklamację ten wniosek.

Następnie p. Soleski postawił taki sam wniosek co do dyrektora tutejszego gimnazjum dr. Zygmunta Samolewicza. P. sprawozdawca w dłuższem wywodzie podniósł pożyteczną działalność szanownego dyrektora od chwili, gdy w naszych szkołach przywrócono język macierzysty. Jaką zasługę poniósł p. Samolewicz, opracując wówczas podręczniki polskie dla pojedynczych przedmiotów szkolnych, podręczniki, których brak nader dotkliwie uczuwać się dawał. I ten wniosek wydziału przyjęło zgromadzenie hucznemi oklaskami.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 7. wieczór.

* * *

O godz. 8. wieczór zgromadzili się wszyscy pp. nauczyciele w sali Tow. *Frohsin'u* na wspólną ucztę. Pierwsze miejsce zajął prezes Wydziału Towarzystwa, rektor dr. Piętak, mając po lewej i prawej stronie dwóch świeżo mianowanych honorowych członków prof. dr. Radziszewskiego i dr. Samolewicza.

Pierwszy toast wniósł rektor dr. Piętak w słowach następujących:

Dalecy od przeceniania siebie samych, możemy przecież to przyznać sobie, że Towarzystwo nasze, mimo pewnych z początku trudności, rozwinęło się w krótkim stosunkowo czasie bardzo pomyślnie. Cel wzniosły, który nam przyświeca, pociąga ku sobie coraz szersze koła nauczycielskie, a towarzysząca pracy szczerej sympatja i życzliwość pozwalają wróżyć dobrze o powodzeniu usiłowań naszych. Bez tej życzliwości wiele siły naszej zmarnowałoby się w bezpłodnych wytężeniach, bo przedsięwzięć naszych urzeczywistnienie w znacznej części nie od nas zależy. Nasze myśli, zapatrywania, dążności, mogą przyoblec się w ciało jedynie za przychylnem ich uwzględnieniem ze strony wyższych władz szkolnych. Przychylności tej doznajemy w samej rzeczy. Z zadowoleniem i wdzięcznością spotykaliśmy się z nią w latach dawniejszych, a w chwili bieżącej z pełnem zaufaniem zwracamy się do osoby dostojnika, który z woli Najjaśniejszego Pana rządzi krajem naszym. Jego Ekscelencja p. namiestnik, przejęty głębokiem zrozumieniem doniosłości zadania szkoły, zajął się nią od pierwszej chwili z całą gorliwością męża stanu, dbałego o dobro kraju. Ojcowska jego pieczołowitość o rozwój szkół naszych, objawiająca się wyraźnie w usiłowaniu poznania osobiście ich stanu i potrzeb, napełnia nas otuchą i silną wiarą, że JE. ze znaną swą energją i skwapliwością poznane złe usunie, dostrzeżone braki uzupełni, a co dobre, sprawiedliwie oceni. Szerokim poglądem obejmując wielkie swe zadania, czując siłę, by mu sprostać, chętnie widzi J. E. każde rzetelne usiłowanie, które w spełnieniu tego zadania może mu być pomocnem. Dojrzał też p. namiestnik naszą pracę i ocenił ją życzliwie. Możemy się poszczycić, że J. E. od chwili objęcia rządów w kraju, darzy Towarzystwo nasze tą samą przychylnością, jakiej i dawniej nam nie skąpił, a ztąd dla nas zachęta do zdwojenia gorliwości w krzątaniu się około zagadnień, zmierzających do rozwoju szkół naszych, bo silną jest rękojmia skuteczności pracy naszej.

Z tą dobrą wróżbą rozpoczęliśmy czynności w roku ubiegłym, jej się należy hołd w koleżeńskiem naszem zebraniu. Wnoszę więc toast, który mi płynie z głębi serca: J. E. p. namiestnik dr. Kazimierz Badeni niech żyje!

Toast ten powitali zgromadzeni hucznemi oklaskami.

Następnie toastowali pp.: Soleski podniósł, że jego ideałem jest Towarzystwo, na cześć więc tego ideału wzniósł toast.

Dr. Stanecki na pomyślność pojedyńczych kół nauczycielskich.

Dr. Radziszewski na cześć kraj. rady szkolnej, która jest orędowniczką w usiłowaniach Towarzystwa.

Habura na cześć duchowieństwa w ręce ks. dr. Lenkiewicza.

Dr. August Sokołowski na cześć byłego prezesa Towarz. dr. Radziszewskiego.

Insp. Baranowski w imię zasad wspólnej pracy około szkolnictwa ludowego w ręce dr. Samolewicza.

Dr. Zathey na cześć koła lwowskiego i centralnego zarządu w ręce rektora Piętaka.

Dr. Piętak na cześć prezesów kół w ręce prezesa koła krakowskiego.

Librewski toast na cześć wszystkich kolegów.

Mańkowski na cześć wspólności i miłości Polski i Rusi.

Parylak z okazji 40-letniego jubileuszu pracy nauczycielskiej dyrektora Bronisława Trzaskowskiego, wzniósł toast na jego pomyślność.

Dr. Cwikliński na cześć komitetu gospodarskiego, który zajmował się urządzeniem całej uroczystości.

Dr. German toast „Kochajmy się“ w tem zrozumieniu, aby nauczyciele kochali siebie, kraj i młodzież.

Wajgel na zgodę uniwersytetu ze szkołami średniemi.

Dr. Żuliński na cześć dziennikarstwa.

Soleski na cześć nauczycieli ludowych.

Rawer na cześć rodziny w ręce radcy sądowego Pawła Simonowicza.

Simonowicz na cześć całego stanu nauczycielskiego.

Rewakowicz w imieniu dziennikarzy podziękował za toast wzniesiony na ich pomyślność, wyrażając życzenia słowami: „*Pereat suplentura, vivant professores.*“ Toast ten wywołał żywe oklaski.

Dr. German wzniósł zdrowie Soleskiego, który jest filarem Towarzystwa.

Jaworowski na cześć znakomicie redagowanego czasopisma szkolnego *Muzeum* w ręce redaktora dr. Maciszewskiego i Mańkowskiego.

W końcu toastowali jeszcze pp.: Żmudziński, na cześć dr. Cwiklińskiego, Cwikliński profesorów prawa, Petelenz przyszłego wydziału medycznego, Soleski techników, Wajgel dyrektora „Sokoła“ Durskiego.

Przyznać trzeba, że wszyscy uczestnicy wynieść musieli z tego zebrania, jaknajmilsze wspomnienie, gdyż prócz toastów oficjalnych i nieoficjalnych pp. nauczyciele w mniejszych kółkach przypominali sobie dawne [illegible], odnawiali znajomości, komunikując sobie [illegible] poczynione w swym zawodzie spostrzeżenia. Z przyjemnością również musimy podnieść, iż zebranie mimo późnej pory, ani na chwilę nie straciło cechy poważnej uroczystości.

W końcu prawdziwe uznanie należy się członkom wydziału Towarzystwa, którzy podczas uczty z całem poświęceniem pełnili funkcje gospodarzów, a w szczególności pp. Mańkowskiemu, Dołżyckiemu, Librewskiemu i Niementowskiemu.

* * *

Lwów 17. kwietnia.

Trzecie posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10. rano. Przewodniczył prezes dr. Piętak. Jako sekretarz funguje prof. Wojcik. Obradowano dalej nad utworzeniem klas przygotowawczych.

Prof. Sokołowski Aug. z Krakowa postawił wniosek następującej treści: „Zgromadzenie poleca wydziałowi Towarzystwa zebrać daty statystyczne, porównać je i zbadać, o ile klasy przygotowawcze przyczyniają się do lepszego postępu uczniów.

Za przyjęciem wniosku wydziału przemawiał ks. dr. Lenkiewicz.

Prof. Gedrojć postawił następujące wnioski:

1. Zgromadzenie uznaje w zasadzie korzyść przez utworzenie kursu przygotowawczego.

2. Poleca wydziałowi, ażeby się starał zaprowadzić kursa przygotowawcze we wszystkich szkołach średnich, w których liczba uczniów przewyższa 400.

Po dłuższej dyskusji w której wzięli udział pp. Baranowski, Mańkowski, Zuliński, Petelenz, dr. Niementowski, Kubisztal i prof. Rawer, ten ostatni stawia wniosek:

„Sprawę tworzenia klas przygotowawczych przekazuje się wydziałowi do ponownego gruntownego zbadania z porozumieniem z kołami Towarzystwa i do zdania sprawy na najbliższem zgromadzeniu“.

Po wyczerpaniu dyskusji i przemówieniu referenta przyjęto wniosek profesora Gedrojcia.

Następnie przewodniczący dr. Piętak, zwracając się do obecnych na posiedzeniu profesora dr. Radziszewskiego i dyrektora Samolewicza, komunikuje im wczorajszą uchwałę walnego Zgromadzenia, mianującą ich pierwszymi honorowymi członkami Towarzystwa.

Dr. Z. Samolewicz dziękuje serdecznie za zaszczyt, jakim go obdarzono i przyrzeka, że nie będzie go uważał za *panis bene merentium*, ale i w przyszłości pracować będzie około Towarzystwa, które wytknęło sobie tak wzniosłe i piękne cele. (*Hucsne oklaski*).

Wśród grzmiących oklasków wstąpił na trybunę dr. Radziszewski, który również podziękował walnemu zgromadzeniu za nadanie mu zaszczytnej godności.

Na wniosek dr. Petelenza przyjęto bez dyskusji wniosek koła krakowskiego (przedstawiony przez referenta dr. Augusta Sokołowskiego) w sprawie potrzeby zakładania nowych gimnazjów w naszym kraju.

Wniosek ten brzmi:

„Walne zgromadzenie z uwagi na przepełnienie naszych gimnazjów, jakoteż ze względu na wynikające ztąd niedogodności w zakresie dydaktycznym i pedagogicznym; poleca Wydziałowi Towarzystwa, aby wypracował odpowiedni memorjał i przedłożył go Kołu polskiemu w Wiedniu z prośbą o poruszenie tej ważnej sprawy przy najbliższej rozprawie budżetowej w radzie państwa i wyjednanie u rządu odpowiednich kredytów na zakładanie nowych szkół średnich w Galicji.

Bardzo interesujący był referat dra Franciszka Bylickiego o wnioskach koła krakowskiego w sprawie nauki śpiewu w szkołach średnich.

Nader trafne uwagi dra Bylickiego o dotychczasowej wadliwej nauce śpiewu w naszych szkołach średnich, przyjęto hucznemi a zasłużonemi oklaskami.

Referent wnosi:

Walne zgromadzenie uchwali:

1. Pożądanem jest, aby nauka śpiewu, jako przedmiotu nadobowiązkowego w szkołach średnich, odbywała się metodycznie podług jednolitego programu i odpowiedniej książki szkolnej.

2. Celem zapewnienia tej nauce postępu i żywszego udziału uczniów, pożądaua jest kontrola i hospitacja, którąby można powierzyć jednemu z nauczycieli zakładu.

Po przemówieniu hr. Przeździeckiego, dra Maciszewskiego, Niemeutowskiego, Służewskiego wnioski postawione przyjęto jednogłośnie.

Przyjęto nadto dodatkowy wniosek p. Grzębskiego: „Remunerację za naukę przedmiotów nadobowiązkowych należy w Galicji unormować według tej skali, jaką zastosowano w innych prowincjach.“

W dalszym ciągu posiedzenia odczytał ksiądz dr. Aleksander Pechnik nader obszerny referat o wnioskach koła tarnowskiego w sprawie kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich.

Referat swój zakończył ks. Pechnik następującemi wnioskami:

1. Walne zgromadzenie uznaje potrzebę seminarjów dla nauczycieli szkół średnich, w których kandydaci przyspasabiali się do swojego zawodu otrzymując pewne wskazówki, dotyczące pedagogji i dydaktyki od doświadczonego dyrektora a nadto przysłuchując się od czasu do czasu lekcjom najlepszych nauczycieli.

2. Walne zgromadzenie uznaje za rzecz pożądaną, ażeby w wykładach uniwersyteckich i w przepisach egzaminacyjnych uwzględniano więcej, niż się dzieje to obecnie, potrzeby szkół średnich.

3. Przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego nikt nie powinien być przypuszczonym do praktyki nauczycielskiej.

W czasie kąpieli rzecznej należy nacierać łagodnie całe ciało, a przedewszystkiem części chore, jeśli są przystępnemi, oprócz tego może chory przechadzać się, lub pływać, jeśli cierpienie jego na to pozwala. Po kąpieli zaś należy przechadzać się na słońcu dotąd, dopokąd się człowiek nie ogrzeje zupełnie. To objawia się, jak wiadomo, uczuciem wielce przyjemnem i błogiem.

O kąpielach słoneczno-powietrznych i zakładach przyrodo-leczniczych.

W kąpieli powinno, jak to już wspomniałem, słoneczne ciepło i światło działać na ciało. W wielu wypadkach jest atoli bardzo ważnem, wygrzewać ciało na słońcu także przed kąpielą i po niej, czyli, wyrażając się balneologicznie, łączyć kąpiele rzeczne ze słonecznemi i powietrznemi. Dzieje się to w ten sposób, że się na słońcu leży lub przechadza zwłaszcza boso po piasku, ogrzanym przez słońce. Głowę osłania się przytem kapeluszem, lub parasolką, reszta ciała zaś jest, ile można, obnażoną. Wiadomo, że chłopcy wiejscy, kierując się instynktem, używają prawie zawsze tych kąpieli kombinowanych. Także w morskich zakładach kąpielowych jest ten sposób kąpania się dość rozpowszechnionym. Otóż tą drogą idzie już od dawna Rikli, kierownik zakładu wodoleczniczego w Veldes. Kąpiele słoneczne i powietrzne odgrywają tam rolę bardzo ważną i głównie im zawdzięcza zakład Veldeski ową głośną sławę, jakiej w świecie używa.

Rikli nie jest lekarzem dyplomowanym; to też może nie wie, że alpejskie i nadmorskie uzdrowiska klimatyczne zawdzięczają wielką część swej skuteczności wpływowi światła i ciepła słonecznego. Pomimo to on pierwszy poznał, o ile mi wiadomo, całą doniosłość kąpieli słoneczno-powietrznych, a przynajmniej on pierwszy zaczął je łączyć systematycznie z wodnemi. Fakt ten jest wielce ciekawym dla tego, że podobnie jak nielekarz Pryśnic jest ojcem nowoczesnej Hydroterapji, tak też nielekarza Rikliego należy uważać jako ojca sposobu leczenia, o którym tu mowa. Jest to zaś sposób jak najzbawienniejszy, gdyż dopioro to połączenie wody ze słońcem i powietrzem dokończyło dzieła Pryśnica, to znaczy, dopiero za pomocą tego połączonego leczenia osiągamy rezultaty takie, jakich za pomocą samej wody osiągać nie podobna. Leczenie à la Rikli posiada oprócz tego tę zaletę, że nietylko usuwa choroby, ale przeistacza oraz cały ustrój tak, że go odmładza poniekąd. Osiąga zaś jedno i drugie w sposób równie prosty, jak i przyjemny. Tyczy się to szczególnie poprawnego leczenia tego rodzaju, które wyklucza wszystko to, co jest zbytecznem, lub nieodpowiedniem, a zatrzymuje tylko to, co stanowi istotę rzeczy. (C. d. n.)

KRONIKA.

Nekrologja. Hr. Rudolf Kinsky zmarł d. 14. t. m. we Wiedniu przeżywszy lat 74. Zostawił majątek, oceniony na 12 do 15 miljonów.

Kalendarz. Czwartek (18.): Wieczerza Pańska. Wschód słońca o godzinie 5. min. 15, zachód o godzinie 6. min. 46.

Kalend. myśliwski W kwietniu wolno polować na cietrzewie i głuszce (koguty) przez cały miesiąc, do 15. tylko na dropie, pardwy i ptactwo błotne i wodne w gólności, do 20. zaś na słonki.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Władysława Freunda auskultantem sądowym.

Stypendjum. Namiestnik nadał opróżnione stypendja z fundacji im. Karoliny Gliniecklej o rocznych 105 złr., począwszy od roku szkolnego 1888/9, Włodzimierzowi Kosteckiemu, słuchaczowi II., i Zenobjuszowi Kopystiańskiemu, słuchaczowi I. roku prawa w uniwersytecie lwowskim.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Serwerach, w powiecie złoczowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura wczoraj była + 4·3°C., najwyższa + 11·0°C., najniższa + 0·8°C. w nocy.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około + 3°C., stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; deszcz, opad nieznaczny.

Niedobór wystawy krajowej krakowskiej, urządzonej w roku 1887, dochodzący sumy 20.000 złr., dotąd nie został pokryty. Komitet wykonawczy wystawy postanowił przeto rozłożyć sumę niedoboru na ogół członków komitetu pełnego i w myśl uchwalonej gwarancji zażądać od wszystkich członków solidarnego jej zapłacenia.

Wydział lekarski uniwersytetu Jagiell. upoważnił na onegdajszem posiedzeniu swego dziekana prof. dra Rydygiera, aby na najbliższem posiedzeniu wydziału złożył imieniem tegoż podziękowanie profesorowi Korczyńskiemu za to, iż postanowił nie opuszczać katedry i miasta.

Fundacja Kazimierza Prus Petryczyna. Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu tej fundacji dla kształcącej się młodzieży polskiej, za rok 1888 wykazuje: A) w dochodach: 1. zapas początkowy 987 złr. 87 ct. gotówką, 111.655 złr. efektami; 2. odsetki od efektów 5.075 złr. 25 ct. gotówką; 3. gotówka za spieniężone efekta 122 złr. 38 ct. 4. efekta zakupione 1.207 złr. 25 ct.; 5. zwrot nadpłaconego stypendjum 78 złr. 75 ct.; 6. gotówka przeniesiona z majątku obrotowego 987 złr. 87 ct. Suma dochodów 7.262 złr. 12 ct. gotówką, 112.862 złr. 25 ct. efektami. B) w wydatkach: 1. Stypendja 4.741 złr. $23^1/_2$ ct. 2. Drobne wydatki administracyjne 8 złr. 43 ct. 3. Gotówka wydana na zakupno efektów 1.143 złr. 49 ct. 4. Efekta spieniężone 132 złr. 38 ct. 5. Gotówka przeniesiona do majątku zarodowego 987 złr. 87 ct. Suma wydatków 6.881 złr. $2^1/_2$ ct. gotówką, 132 złr. 38 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem r. 1888 381 złr. $9^1/_2$ ct. gotówką, 112.729 złr. 87 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego, po strąceniu zaległych należytości biernych 258 złr. $35^1/_2$ ct., z zapasem początkowy, okazuje się w majątku fundacji ubytek w gotówce 865 złr. 13 ct., zaś w przyrost w efektach 1.074 złr. 87 ct; zatem ogółem przyrost majątku w kwocie 209 złr. 74 ct.

Kto tego roku ma się stawić do wojska? Według postanowień przejściowych nowej ustawy i przepisów sankcji ustawy wojskowej ci, którzyby na podstawie starej ustawy zaliczeni byli do pierwszej klasy popisowej, a więc urodzeni w r. 1869, nie będą tego roku powoływani, a zarówno przy tegorocznym poborze, jak i wszelkich innych następnych, stanowić będą najniższą klasę poborową ci, którzy w tym roku kończą 21 rok życia; do dwóch zaś następnych klas zaliczono o rok lub dwa lata od nich starszych. W bieżącym roku więc stawić się mają do wojska urodzeni w latach 1868, 1867 i 1866.

Uwolnionym od służby wojskowej może być przez komisję poborową tylko notoryczny kaleka, w którym to wypadku stawić się musi jeszcze później przed drugą komisją asenterunkową, celem powtórnego zbadania. Jeżeli się zaś popisowy z ostatniej klasy okazuje do czynnej służby za słabym i za mało fizycznie rozwiniętym, to albo zaraz zostanie wcielony do rezerwy uzupełniającej lub obrony krajowej, albo też może być dodatkowo w czwartej klasie, a więc o rok później, powołany do stawienia się jako popisowy. Wszelkie inne dotąd praktykowane uwolnienia ustają według nowej ustawy i ustać muszą, gdyż w przeciwnym razie obie rezerwy uzupełniające, wojska i obrony krajowej, nie zyskałyby potrzebnej liczby rekruta. Jedyny pod tym względem stanowią wyjątek kandydaci stanu duchownego, którzy będą wprawdzie w ewidencji rezerwy uzupełniającej, lecz od wszelkiego rodzaju ćwiczeń, a nawet od zgromadzeń kontrolnych, będą uwolnieni.

Do służby w rezerwie uzupełniającej przydzieleni zostają: a) kandydaci stanu duchownego, którzy nadto obecnie uwolnieni będą od stawania na zgromadzeniach kontrolnych; b) nauczyciele ludowi; c) posiadacze własności ziemskiej, która wyżywić może najmniej 5 osób, a której dochód nie przechodzi tej miary czterokrotnie wziętej (§ 33); d) reklamujący się na podstawie stosunków rodzinnych (§ 34); e) mniej zdolni fizycznie; f) nadliczbowi, tj. ci, których spotkał ten szczęśliwy wypadek, iż z porządku stawili się przed komisją asenterunkową w chwili, gdy wzięto już przepisaną liczbę rekruta.

Służba wojskowa w tej rezerwie uzupełniającej lżejszą będzie od zwykłej o tyle, że zamiast 3 lat, służyć się będzie prezencyjnie tylko 8 tygodni. Atoli żołnierz taki nie dosłuży się żadnej rangi — pozostanie na cały czas 12 lat zwykłym szeregowcem i w tym charakterze wystąpi w czasie wojny.

Sędzia śledczy dr. Kownacki wydał odezwę, donoszącą o wypadku onegdaj w naszem piśmie zanotowanym, zaginięcia Tekli z Karczmaryków 1. ślubu Glińskiej, 2. ślubu Trojanowskiej, żony stolarza z Winnik, która wyjechała ztamtąd w połowie lipca 1888 do Krakowa, gdzie bawiła przeszło 4 tygodnie, następni przez 3 tygodnie mieszkała w Gródku, a dnia 13. września 1888 bawiła we Lwowie i przy tej sposobności odebrała z kasy oszczędności do 1000 złr. Od tej chwili ślad po Tekli Trojanowskiej zaginął. Istnieje podejrzenie, że Tekla Trojanowska w sposób tajemniczy z tego świata zgładzoną została, albowiem mężczyzna, w którego towarzystwie dom męża swego opuściła, sprzedawał jej suknie, pościel i kosztowności w Przemyślu, co śledztwo sądowe stwierdziło.

Trojanowska liczyła lat 30—33, była średniego wzrostu, blond włosów, niebieskich oczów, twarzy ściągłej i chudej o bladej cerze, dość dobrej tuszy, miała na szyi pieprzyk lub brodawkę, ubierała się po małomiejsku a czasami w kapeluszu.

Uprasza się wszystkie osoby, któreby o życiu lub śmierci Trojanowskiej miały wiadomość, by o tem donieść zechciały bądź ck. sądowi karnemu we Lwowie, bądź władzy bezpieczeństwa.

Zakład djetetyczny otworzył dr. Skórczewski w Krynicy w willi swej „Witołdówka“. Leczenie różnych chorób za pomocą hygjeny i djety jest równie stare, jak medycyna; zasady leczenia djetetycznego, wypowiedziane w broszurze dra Skórczewskiego, i przykłady djet, jakie podaje, świadczą wymownie, że publiczność niesłusznie przyzwyczaiła się identyfikować djetę z głodzeniem i że mnóstwo chorób, jak: choroby serca, nerek, cukrówkę, artrytyzm, otyłość, niedokrewność, bladnicę, zimnicę, wątłość, krzywicę (choroba angielska), choroby nerwowe (hysterja itd.), choroby przewodu pokarmowego i t. d., najpewniej usunąć się dadzą leczeniem djetetycznem.

Arcyks. Stefanja konferowała obszernie z Jokajem, który przybył do Miramare, względem dalszego wydawnictwa dzieła: „Austro-Węgry w słowie i obrazach“.

O samobójstwie w pociągu adwokata przysięgłego Klemensa Zana, syna Tomasza, nadchodzą z Wilna bliższe szczegóły: Sp. Klemens Zan jechał z Białegostoku do Wilna, gdzie stale mieszkał. Za Grodnem prosił konduktora, żeby go obudził przed Wilnem, co też ten uczynił o 5 wiorst przed miastem. Jadący w tymże wagonie I. klasy usłyszeli nagle w coupé, zajmowanem przez Zana, wystrzał. Na podłodze leżało martwe ciało. W ręku nieszczęśliwy trzymał rewolwer, silnie ściśnięty. Dokonana sekcja stwierdziła, iż śmierć nastąpiła w skutek silnego uszkodzenia mózgu. Przyczynę samobójstwa przypisują anormalnemu stanowi umysłu zmarłego, co zresztą w rodzinie Zanów było dziedzicznem; rozstrój umysłowy cierpiał ojciec zabitego, brat zaś jego jest od lat kilku na kuracji w szpitalu obłąkanych w Paryżu. Sp. Klemens Zan zostawił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Ceremonja mycia nóg w Burgu nie odbędzie się w tym roku po raz pierwszy od lat czterdziestu z powodu żałoby. Wybrano jednak 12 starców i tyleż staruszek i obdarzono hojnie z prywatnej szkatuły cesarskiej.

Skład armji austro-węgierskiej co do narodowości jest następujący: 227.230 Niemców, 174.268 Czechów, 172.334 Madiarów, 78.515 Kroato-Serbów, 150.288 Polaków i Rusinów, 42.276 Rumunów, 27.513 Słoweńców, 15.669 Włochów. Słowianie razem stanowią cyfrę 430.000, czyli o 217.000 więcej jak Niemcy, a 258 więcej jak Węgrzy. Jeżeli zaś z jednej strony weźmiemy Niemców i Węgrów razem, a z drugiej Słowian, to ci ostatni wykazują większość 31.119. Jakże smutno wygląda wobec tego stan faktyczny nadający Węgrom i Niemcom tak silną przewagę w armji.

Nie chcemy być Prusakami! W Luksemburgu śpiewa lud piękną narodową pieśń, która nazywa się „Smokognisty“. Jest to rodzaj ody do lokomotywy, w której Luksemburczycy wypowiadają życzenie, ażeby kolej żelazna przywoziła do nich wszystko co najlepsze i najpiękniejsze na świecie, ale zarazem proszą, by nie przywoziła im cudzoziemczyzny a nie wywoziła uczuć patrjotyzmu i wolności z kraju... Piosnka ta kończy się słowy:

Belgu! Francuzie! Germanie!
Przybądź więc do nas w gościnę;
Kto na ziemi naszej stanie,
Znajdzie tu dom i rodzinę.
Losu darzeni łaskami,
Nie chcemy korzystać z nich sami.

Owoż deputowani i publiczność luksemburska, witając księcia tą pieśnią, śpiewali dwa wiersze — jak donoszą dzienniki niemieckie — nieco inaczej, a mianowicie tak:

„My się rządzić chcemy sami,
Nie chcemy być — Prusakami!“

Jak donosi *Fremdenblatt* księciu ta pieśń się tak podobała, że kazał ją sobie jeszcze raz powtórzyć, a Luksemburczycy z ochotą śpiewali i powtarzali „Nie chcemy być Prusakami“. Pieśnią ta wskazał naród księciu bardzo wyraźnie swe zapatrywania.

Sprawa Boulangera z redaktorem *Indép. Belge*, o którym miał jenerał powiedzieć, że wziął od ministra Constansa 20.000 franków za puszczanie w obieg wiadomości o konferencjach Boulangera z ks. Wiktorem Napoleonem, zakończyła się w ten sposób, że gdy świadkowie redaktora: jenerał-porucznik Collignon i podpułkownik Merckelbach, zażądali wyjaśnienia od Boulangera, pełnomocnicy tegoż Dillon i Edm. Turquet sprostowali podsunięte Boulangerowi słowa w ten sposób, iż tenże miał oświadczyć: „Jeżeliby Constans zapłacił *Indép. Belge* 20.000 franków, to nie pisałaby ona inaczej.“ — Swiadkowie rzeczonego dziennika uznali powyższe oświadczenie za wystarczające i zaniechali dalszych kroków w tej mierze, a protokół, podpisany przez czterech świadków, opublikowano w onegdajszej *Indép. Belge*.

Przedwczesny smutek. Niemcy, zamieszkali w Nowogrodzie wołyńskim, opłakiwali niedawno ks. Bismarka, którego uważali za nieboszczyka. *Kijow. Słowo* z 24. marca donosi, że po przybyciu dyliżansu pocztowego do Żytomirza, rozeszła się po mieście wiadomość, przywieziona przez jednego z przybyłych, jakoby jeden z Niemców żytomirskich otrzymał depeszę z Berlina o śmierci kanclerza Niemiec, ks. Bismarka. Wiadomość powyższa zasmuciła wielce Niemców, zamieszkałych w mieście i kolonjach okolicznych, a chociaż wielu z nich wątpiło o prawdziwości informacji prywatnej, jednakże tegoż samego dnia w jednej ze szkół niemieckich odprawiono nabożeństwo za duszę zmarłego rzekomo żelaznego księcia. Pastor miejscowy miał mowę pogrzebową, mówił o zasługach i czynach Bismarka, poczem Niemcy jęli się piwa i pili za zdrowie następcy kanclerza i całego Vaterlandu. Dopiero w parę dni potem otrzymano wiadomość, że smutek i toasty były przedwczesne, bo mniemany nieboszczyk żyje i oczywiście następcy nie zamianowano“.

„Lilipuci“. W Petersburgu bawi obecnie znana w Warszawie trupa „liliputów“, dająca widowiska w jednym z tamtejszych teatrów. Otóż kronikarz *Petersb. list.* opowiada ciekawe szczegóły o sile tych drobniutkich aktorów. Rzecz się tak miała. Trupa zwidzała jedną z sal gimnastycznych. Oprowadzający zwrócił się żartobliwie do najmniejszego „liliputa“, Eberta, wskazując mu leżące na podłodze gwichty: — Spróbuj pan podnieść który. — Dobrze, ale o zakład — odpowiedział urażony „liliput“. — O co? — O butelkę szampana. — A ile pan ważysz? — 35 funtów. — A więc zgoda, o dwie, ale podniesiesz pan 80 funtów. — Podniosę 100. I rzeczywiście mały herkules podniósł $2^1/_2$ puda, czyli ciężar przewyższający trzykrotnie jego wagę. Takiej sztuki nie dokazał żaden atleta cyrkowy.

Piękna uroczystość odbyła się onegdaj wieczorem w tutejszem Towarzystwie muzycznem. W najliczniejszym komplecie zebrany chór mieszany Towarzystwa składał dyrektorowi swemu p. Schwarzow życzenia jako w wilję jego imienin. Imieniem piękniejszej połowy chóru przemówiła do solenizanta ciepło i serdecznie pani mecenasowa Tillowa, wręczając mu bardzo piękną batutę — poczem w krótkiem przemówieniu zaznaczył p. Kulczycki zasługi p. Schwarza około podniesienia ogólnego poziomu produkcyj muzykalnych Towarzystwa.

Po gromkiem „niech żyje nam“ przemówił jeszcze prezes Tow. dr. Jan Czajkowski, a nakoniec p. Kiczman złożył życzenia w następnym udatnym wierszyku:

Wybaczcie moi państwo i ty dyrektorze,
Że do życzeń poprzednich i ja coś dołożę,
Niech cię to nie żenuje, że Ki-ki z Mikada
Jakby jaki dygnitarz sąd swój wypowiada.
Boć wiadomo, że ten co niebios włada tronem,
Nie każdemu pozwolił zostać Salomonem;
A że w dzisiejszych czasach, choć się nim kto zowie,
Mimo to miast rozumu wióry miewa w głowie.
Więc przyjm i od Ki-kiego to co szczerze czuje
A co się tak mniej więcej niby definiuje:
I co wnet zliczę,
Otóż więc życzę:
Ze dwustu amatorów samych tych od grania,
Jeszcze raz taką liczbę takich od śpiewania,
A wszystkich stanowiących tę najlepszą sortę,
Co to wiedzą gdzie piano — a gdzie ma być forte,
Żeby na zawołanie twoje każdej chwili
Z cudną punktualnością na próby chodzili.
Niech ci się twoja ciężka a sumienna praca
Wdzięcznością od ogółu, uznaniem odpłaca.

Przemówił jeszcze rozczulony tą owacją p. Schwarz, a potem odśpiewaniem kilku kwartetów zakończono tę piękną uroczystość, która wskazuje, jaka serdeczność łączy dyrektora z jemu podwładnymi amatorami.

Dyrekcja teatru hr. Skarbka zawiadamia posiadających karty wolnego wstępu do teatru, że takowe straciły z dniem 16. kwietnia swoją wartość. — Za zwrotem dotąd ważnej karty, można otrzymać nową w kancelarji teatru (nr. 35. II piętro) codziennie od godz. 9. do 1.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W czwartek, piątek i sobotę przedstawienia nie będą. W niedzielę na dochód Tow. wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, popołudniu „Pospolite ruszenie", komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego; wieczór „Mikado"; w poniedziałek popołudniu „Dwaj złodzieje", krotochwila ze spiewami w 3 aktach Auczyca; wieczór „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Przybylskiego; we wtorek „Serce i ręka", operetka w 3 aktach Lecocqua; we środę po raz pierwszy „Rozkosze wiejskie", komedja w 3 aktach Witołda Traczewskiego.

(*En.*) **Operetka.** Onegdaj zapoznaliśmy się z operetką „Serce i ręka", utworu Lecoqua. Jest to jedno z nowszych dzieł kompozytora „Książątka" — posiada też znane jego zalety: lekkość, płynność melodji i nader zgrabne prowadzenie głosów i orkiestry. Owej świeżości motywów, jaką się lubujemy w „Angot", „Girofle" i „Książątku", w operetce „Serce i ręka" nie spotykamy, niepodobna jednak twierdzić, aby muzyka tejże nie posiadała zupełnie warunków podobania się. Owszem, błądzono tylko powtarzaniem zbyt częstem kupletów, wskutek czego muzyka osłuchuje się nader szybko i wreszcie w całości swej nuży. Kilka numerów jednakże zasługuje nawet na wyszczególnienie, np. duet w drugim akcie, taniec, boler, sekstet i parę ustępów drobniejszych. Czem jednak onegdajsza operetka popsuła sobie stanowczo swoje powodzenie, to librettem, sklеconem nader szablonowo i bezbarwnie. Żadnej postaci charakterystycznej, ani jednej sytuacji komicznej, zupełny brak dowcipu lub nawet jakichś nieco nowszych pomysłów. Na każdym kroku ubóstwo w całem tego słowa znaczeniu, uwydatnione jeszcze silniej rozwlekłością i nieznośnie długiemi antraktami. Jeżeli operetka ma utrzymywać się średnio, to należy poskracać wszystkie kuplety.

Wykonanie było dobre, o ile to możliwe przy bladości wszystkich ról. Pani Zimajerowa zawsze wdzięczna i niezrównana, w roli Micaeli nie ma tego powodzenia, jakie zwykle odnosi. Nawet w artystycznych jej rękach nie daje się z takiego mdłego materjału nic uczynić. Podobnie można powiedzieć o nieznacznych rolach pani Skalskiej i pp. Myszkowskiego i Skalskiego.

P. Laskowski nie byłby złym, gdyby śpiewał czyściej... Stosunkowo bardzo szczęśliwie wyszedł w roli Moralesa p. Senowski, kuplety zaś jego były w pierwszym akcie jedynym numerem przez publiczność oklaskiwanym. Dyrekcja nie licząc na większe powodzenie operetki, nie usiłowała wyposażyć jej zbyt kosztowną wystawą.

Nr. 8 „Smig sa" zajmuje się nietylko sprawami ostatnich dni, jak rautem panieńskim, odczytem p. Mniszcha, wykładem p. Wszelaczyńskiego, komedją pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, ale także życzeniami wielkanocnemi, które będziemy sobie za dni kilka składać i sylwetkami wielkanocnemi, które w rzeczywistości dopiero się ukażą.

Bardzo udatny i wesoły obrazek „Walka żywiołów", ołówka p. Tepy, sylwetka p. Abrahamowicza, portret śp. dr. Biesiadeckiego, uzupełniają piękną całość ostatniego numeru *Smigusa*.

P. Rodoć zamieścił w tymże numerze wiersz „Po raucie", p. Fr. Kon. mówi „O kobietach w poezji", a p. R. T. opisuje w zgrabny sposób tarapaty świąteczne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Choroby zwierzęce. Od dnia 4. do 10. kwietnia b. r. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i raciconą: u bydła i świń; w Jakóbówce i Żukowie (pow. horodeński), w Suchodole (pow. husiatyński), w Gorliczynie (pow. łańcucki), w Kościelnikach (pow. krakowski), w Sowkach (pow. kołomyjski), w Janczynie (pow. przemyślański), w Stanisławowie (pow. stanisławowski), w Bucunowie (pow. tarnopolski), w Tłumaczu (pow. tłumacki), w Uhrynkowcach i Koszyłowcach (pow. zaleszczycki), w Jezierny (pow. złoczowski). Nosaciznę u koni w Jawczu (pow. rohatyński).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: Zaraza pyskowa i racicowa: w Iwanówce (pow. trembowelski), w Targowicy, Zakrzewcach i Jezierzanach (pow. tłumacki).

Przegląd polityczny.

* Zaburzenia w kantonie tesińskim, wynikłe podczas ostatnich wyborów do rady kantonalnej, ucichły i władze miejscowe zaniechały wszelkiej opozycji względem rozkazów szwajcarskiej władzy centralnej. Interwencja federacji okazała się pod każdym względem skuteczną. Komisarz związkowy Borel, wysłany z asystencją wojskową do Tesinu, celem rozpatrzenia powodów zamieszek, powiada o skutkach interwencji w raporcie swoim między innemi, co następuje: „Przedewszystkiem zaznaczyć należy fakt ważny, mianowicie, że już sama zapowiedź interwencji federalnej w obudwóch obozach przyjętą została jako wróżba spokoju i pokoju. Obadwa obozy od tej chwili uspokoiły się i przestały obawiać się akcji i planów swych politycznych przeciwników".

* Dzienniki niemieckie rozpisują się z wielką chlubą o niezawisłości sądownictwa niemieckiego z powodu orzeczenia komisji apelacyjnej w niemieckiej radzie związkowej, która zniosła konfiskatę jednego numeru dziennika *Volks-Zeitung* i unieważniła zakaz dalszego wydawania tego organu. W motywach swego orzeczenia komisja stara się z zestawienia różnych ustępów w artykułach tego dziennika wykazać niesłuszność zakazu. Oskarżenie chce dowieść, że *Volks-Zeitung* miała nietylko demokratyczne, ale i socjalistyczne dążności, a zarzut ten opiera między innemi na wyjątkach z listów, zabranych u redaktora Mahringa, a pisanych do niego przez kilku przywódców stronnictwa socjalnego. Orzeczenie komisji jednakże dowodzi, że artykuł, za który dziennik został skonfiskowany, chociaż uwielbia rewolucję z r. 1848, nie zawiera ani razu słowa „robotnik" i niczem nie zdradza dążności socjalno-demokratycznych, zwłaszcza, że wszystkie zdobycze rewolucji z 1848 roku nie miały nic wspólnego z socjalną demokracją, bo jej wówczas jeszcze nie było. Ponieważ zaś w owym artykule nie było żadnej dążności socjalno-demokratycznej, przeto konfiskata jest nieuzasadnioną, a skutkiem tego zabronienie dalszego wydawnictwa oparte wyłącznie na konfiskacie jednego numeru. W dalszym ciągu orzeczenie potępia ostro inne artykuły tegoż dziennika o śmierci arcyksięcia Rudolfa i cesarza Wilhelma I., wykazuje w nich „oburzające, nienawistne i kłamliwe" określenie charakteru zmarłego cesarza, ale nie upatruje w nich żadnej wyraźnej dążności socjalistycznej, przeto i w tych artykułach nie widzi powodu do konfiskaty. *National-Zeitung*, ganiąc długą zwłokę w ogłoszeniu orzeczenia, zapowiada, że cała ta sprawa wywrze wpływ na los noweli karnej i prasowej, bo każde stronnictwo musi się liczyć z tą ewentualnością, że przez zabronienie wydawania jego dzienników może być zmuszone do milczenia, a choćby na czas niedługi, ale w chwili najważniejszej, bo decydującej.

* *Evenement* donosi, iż w aktach śledczych trybunału państwowego znajduje się korespondencja Boulangera z pewnym kapitanem, który go zawiadamiał o wszystkich czynnościach rządu, któremu był przydzielony. Należy się się podobno spodziewać kilku aresztowań.

Michelin organizuje kampanję pod hasłem „Rzeczypospolitej nieosobistej" w przeciwstawieniu do boulanżerowskiej, która chce skoncentrować wszelką władzę w jednej osobie. Trzydzieści już komitetów boulanżerowskich przeszło na stronę Michelina. Program nowej partji rewizyjnej jest zabarwiony socjalizmem; organami jej będą; *Action* i *Clairon*.

(Telegramy z innych pism).

Buda Peszt 15. kwietnia. Stemplowanie losów przez wiedeńskie organa finansowe wywołały smutne zajścia. W tłoku dwie osoby zemdlały. Pluton wojska przy pomocy policji stacjonowanej w gmachu cłowym zdołał z trudnością przywrócić porządek. (*W. Tagbl.*)

Petersburg 15. kwietnia. Według obiegających pogłosek car miał się zupełnie pojednać z wiel. księciem Konstantym, który w miejsce wiel. księcia Aleksandra ma zająć stanowisko naczelnego admirała. (*W. Tagbl.*)

Arad 15. kwietnia. W tutejszym banku dla handlu i przemysłu odkryto defraudację w sumie 335.000 zł. Odkrycia dokonał nowy sekretarz, który objął wydział efektów wartościowych. Obwiniono o defraudację zmarłego sekretarza jeneralnego. Dyrektorowie złożyli 220.000 zł. dla pokrycia wkładek. (*W. Tagbl.*)

Berlin 16. kwietnia. *Nord. Allg. Ztg.* powtarza za *Mekl. Nachrichten* wiadomość o krytycznej sytuacji Stöckera jako kaznodziei nadwornego i dodaje do tego następujący komentarz: Uwaga, iż Stöcker w razie ustąpienia zniewolonym był do tego kroku przez potężnego przeciwnika odpowiada zapewne jego subjektywnym zapatrywaniom. Jeżeliby zachodziła potrzeba opublikowania rezultatu śledztwa, wytoczonego w jego sprawie przez jeneralny konsystorz, wówczas sprawa ta przedstawiłaby się zupełnie inaczej. O wyroku konsystorza w części dotyczącej Wittego pisze *Freisinige Ztg.*: Obydwaj obwiniali się wzajemnie o brak prawdy. Wskutek tego powstało wielkie oburzenie. W czasach, gdy ateizm tak bujnie się rozplenia, stanowisko kapłana podwójnie musi być salwowane. Przeciw temu wykroczył Witte i dlatego otrzymuje surową naganę pod zagrożeniem cięższych kar dyscyplinarnych w razie ponownego przewinienia. Kto był zaczepiającym, jest kwestją zupełnie obojętną. (*N. fr. Pr.*)

Rzym 15. kwietnia. *Opinione* zachęca Crispiego, by wystąpił przeciw swym towarzyszom i popierał stronnictwo, które zgodnie z nim dąży do zajęcia Asmary. Zapał, z jakim *Opinione* zwalcza obecny gabinet jest o tyle przedwczesny, że nie podobna myśleć o rozpoczęciu akcji przed jesienią. Mimo to Crispi postanowił poruszyć tę sprawę bezzwłocznie w parlamencie. W każdym razie stanowisko gabinetu jest zachwiane. (*N. fr. Presse*).

Bruksela 15. kwietnia. Hrabia Paryża wraz z swym synem zjechali się dziś rano w Bruges z księciem Orleanu, który przybył w towarzystwie swego wuja księcia Chartres pociągiem z Brindisi. Ks. Chartres powrócił do Francji, podczas gdy hr. Paryża wraz z synem udał się do Anglji. Wczoraj konferował hr. Paryża z nieznanym panem, przybyłym z Francji. (*N. fr. Presse*).

Paryż 15. kwietnia. Kapitan Bujac, oddalony z ministerstwa spraw zewnętrznych, gdzie prowadził korespondencję z wojskowymi attaches za granicą, ma być bardzo silnie skompromitowany w procesie Boulangera.

Wiele pism bierze na serjo wiadomość o pobycie cara na wystawie. Notują również z zadowoleniem zapowiedź bytności eskadry rosyjskiej w jednym z portów przy kanale La Manche. (*Presse*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 17. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* polemizuje z francuskiemi pismami, które gabinet Catargiu uważają za klęskę dla polityki Bismarka. Niemcy — pisze organ kanclerski — nie mają żadnego interesu w Rumunji podobnie jak i w Bułgarji. Fakt, że w Rumunji panuje Hohenzollern nie sprowadzi polityki niemieckiej na awanturnicze tory.

Niesłychaną sensację wywołał fakt, iż prokurator z Elberfeld wniósł skargę przeciw trzem socjalistycznym posłom, którzy należąc do frakcji socjalistycznej *ipso facto* należą do związku karygodnego (!!).

Paryż 17. kwietnia. Z polecenia prezesa komisji śledczej odbyły się rewizje w domach obwinionych.

Wiedeń 17. kwietnia. „Wiener Ztg" ogłasza rozporządzenia wykonawcze do ustawy wojskowej.

Giełda wieczorna: Kredyty 298·19.

Praga 17. kwietnia. Podług krążących tu wersyj, Czesi wymogli na Gautschu, iż jeszcze przed wyborami do sejmu wyda nowe przepisy co do egzaminów na czeskim wydziale prawnym i zatwierdzi statut czeskiej akademji.

Paryż 17. kwietnia. Komisja śledcza senatu postawiła sobie jako zadanie, zbadanie następujących 3 punktów:

1. O ile uzasadnionem jest oskarżenie wniesione przeciw Boulangerowi, że werbował oficerów i żołnierzy dla siebie, na wypadek zamachu stanu i że usiłowania te nie zostały zupełnie bezskuteczne.

2. Jakie są źródła dochodów Boulangera i czy nie przywłaszczył on sobie w czasie, gdy był ministrem, funduszów skarbowych.

3. Czy prawdą jest, co podnosi oskarżenie, że Boulanger przed wyborem prezydenta w grudniu 1887 r. na zgromadzeniu radykałów oświadczył się z gotowością objęcia dowództwa rewolucyjnego ruchu na wypadek, gdyby Ferry wybrany został prezydentem.

Ten ostatni punkt jest najważniejszym — tu bowiem wmięszani są w sprawę tego sprzysiężenia byli ministrowie Lockroy i Granet, jakoteż Clemenceau.

Punkt ten jest tem zawilszy, że senat ma tu oceniać karygodność czynu, który znakomicie przyczynił się do zwycięztwa obecnego naczelnika rzeczypospolitej — Carnota.

Berlin 17. kwietnia. Cesarz Wilhelm jadąc do Anglji, wsiędzie na statek w Antwerpji.

Podróż cesarza z końcem maja do Stambułu, uważają za rzecz wielce prawdopodobną.

Berlin 17. kwietnia. Reprezentanci Stanów Zjednoczonych, na konferencję samoańską, Kasson, Pelps i Bates wyjechali zeszłej soboty do Berlina.

Bates jest autorem znanej broszury anti-niemieckiej w sprawie samoańskiej, a fakt ten, jakoteż i to, że reprezentantom towarzyszy jako sekretarz, znany z swych uprzedzeń do Niemców, były konsul na Samoa Sevall — świadczy, iż Stany Zjednoczone bynajmniej nie myślą o daleko idących ustępstwach.

Wiedeń 17. kwietnia. *Fremdenblatt* oświadcza, że upadek gabinetu Rosetti-Carp przypisać należy jedynie stosunkom wewnętrznym. Gabinet Catargiu-Lahovary usiłuje przynajmniej odeprzeć posądzenie, jakoby zmienił politykę zagraniczną Rumunji. Jeżeli nowy gabinet weźmie szczerze neutralność za podstawę swej polityki zagranicznej i wystąpi przeciw agitacjom dyskredytującym go, może być pewnym przychylności mocarstw pokojowych, przyczem jednakże wątpliwem jest, czy zachowanie neutralności na serjo jest możliwe bez oparcia się o silniejsze mocarstwo. Austro-Węgry zapatrują się na rozwój Rumunji z wiadomego punktu widzenia, że rozwój indywidualności państwowych na Wschodzie jest najlepszą rękojmią ustalenia się tej polityki porządku, która jest zarazem polityką mocarstw pokojowych.

Ciszę, jaka zapanowała w kwestji wschodniej, przypisać należy podniesieniu własnego poczucia u ludności Wschodu, co daje co raz większą rękojmię, iż ludy Wschodu przed wszelką obcą opieką obronić się chcą i obronić potrafią.

Wiedeń 17. kwietnia. Dowiaduje się, że Schönborn trwa stanowczo przy przeprowadzeniu projektu nowej ustawy karnej i stara się o to, by jeszcze tej sesji przekazany został komisji.

Wiedeń 17. kwietnia. W sali gimnazjum akademickiego otwartym został dziś zjazd nauczycieli szkół średnich. Przybyło około 200 zamiejscowych profesorów szkół średnich. Wiedeńscy profesorowie zjawili się w komplecie. Jako zastępca ministra przybył radca dworu Wolf. Dyrektor gimnazjum akademickiego Slaweczka powitał zgromadzonych. Meist z Pragi referował sprawę udzielania dyspenzy z historji i fizyki przy egzaminach dojrzałości i postawił wniosek zniesienia dyspens, ewentualnie zniesienia dyspens od przedmiotów, z których prace piśmienne są nakazane.

Wiedeń 17. kwietnia. P. minister handlu zajmuje się reformą refakcyj kolejowych i wystósował w tym celu reskrypt do wszystkich zarządów kolejowych dla zebrania dat co do udzielonych przez te koleje redukcyj taryf.

Trjest 17. kwietnia Rokowania względem utworzenia rafinerji nafty w Trieście są na ukończeniu; zagraniczni kapitaliści zbudują rafinerję na gruncie otaczającym port naftowy. Nowy port naftowy zostanie otwarty 1. lipca.

Budapeszt 17. kwietnia. Komisja finansowa izby niższej przyjęła projekt ustawy o obrocie czekowym (Clearing) z nieznacznemi poprawkami.

Petersburg 17. kwietnia. Rząd rosyjski zajmuje się reorganizacją sądów przysięgłych. W końcu maja przybędzie tutaj szach perski, który 13. b. m. opuścił Teheran, udając się w podróż po Europie. Na wystawę paryską przybędzie szach w sierpniu a z początkiem września będzie w Wiedniu.

Berlin 17. kwietnia. Według *Kreuz Ztg.*, zaniechał cesarz Wilhelm zamiaru podróży do Stambułu z powodów niemających związku z polityką; nie przybędzie więc także do Aten.

Rzym 17 kwietnia. W czasie od 10—14 maja obradować tu będzie kongres zwolenników powszechnego pokoju zwołany przez ex-ministra Ruggiero Bonghi. Na porządku dziennym kongresu stoją następujące kwestje: 1. W jaki sposób możnaby doprowadzić do ogólnego rozbrojenia (referent Teodor Moneta z Medjolanu). 2. O związkach cłowych i systemach ekonomicznych państw w wzajemnym stosunku (ref. Wilpredo Pareto z Florencji). 3. Ogólne zasady rozjemczego trybunału międzynarodowego i jego regulamin (ref. deputowany Angelo Mazzolem z Medjolanu). 4. W jaki sposób ma się wzmocnić ruch agitacyjny w tej sprawie (ref. Ruggiero Bonghi).

Obok tego ma kongres głównie na celu remonstrowanie przeciw środkowemu trój-przymierzu na rzecz przyjaznego stosunku Włoch z Francją.

Belgrad 17. kwietnia. O podróżach króla Aleksandra na dwory europejskie nie postanowiono nic pewnego. Według obiegających pogłosek król Aleksander odwidzi najpierw cesarza austrjackiego w Ischl, potem przybędzie do Berlina, gdzie przez dłuższy czas bawić będzie z ojcem, a w końcu w Charkowie zjedzie się z carem. Odwidzi on również swą matkę i pozostanie przy niej przez pewien czas.

Belgrad 17. kwietnia. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie mięszanej komisji w sprawie Bramy żelaznej.

Monachjum 17. kwietnia. *Allg. Ztg.* mniema, że żądane przez organa centrum zwołanie wiecu katolickiego na ostatnie rozporządzenie ministra byłoby nie na czasie ani dla episkopatu, ani dla frakcji sejmowej centrum. Każda agitacja, mająca na celu przeszkodzenie wprowadzeniu w życie ustępstw ze strony ministerstwa musiałaby wypaść niekorzystnie dla celów, jakie episkopat przy wydaniu memorandum miał na oku.

Londyn 17. kwietnia. O losie pasażerów i załogi statku „Danmark" dotychczas nic nie wiadomo. Statek ten, znaleziony pusty na Atlantyku, liczył 668 pasażerów i 54 ludzi załogi; brak łodzi ratunkowych każe przypuszczać, iż ludzie ci ratowali się w nich — czy jednak dobili do jakiego lądu — to rzecz bardzo wątpliwa. Rządy angielski i duński zarządziły skrzętne poszukiwania.

Praga 17. kwietnia. Arcyksiążę Ferdynand przystąpił do Towarzystwa leśnego czeskiego jako członek zwyczajny i na prośbę prezydenta ks. Schwarzenberga, objął protektorat nad stowarzyszeniem.

Preszburg 17. kwietnia. Biskup Ronay umarł.

Berno 17. kwietnia. Rząd holenderski przyjął zaproszenie Rady związkowej szwajcarskiej na międzynarodową konferencję w sprawie uregulowania ustawodawstwa o zabezpieczeniu robotników.

Londyn 17. kwietnia. Izba gmin odroczyła się do 29. bm.

Berlin 17. kwietnia. Cesarz niemiecki powrócił wczoraj wieczorem.

Bruksela 17. kwietnia. Arcybiskup z Mecheln, Greissens, mianowany kardynałem.

Sofja 17. kwietnia Według doniesienia „Biura Reutera" zmienił wracki metropolita Konstanty, który podczas ostatniego synodu zajął tak nieprzyjazne stanowisko względem księcia, swe postępowanie w ostatnich czasach, tak, iż w modłach kościelnych wspomina imię księcia i rozkazał duchowieństwu to samo czynić.

W kołach politycznych uważają w tem zakończenie sporu między synodem a rządem.

Paryż 17. kwietnia. Mówią, iż Merlin zarządził rewizję w domu jenerała Dubarail i Cassagnaca. Gazety podają wieści, iż Merlin wydał wczoraj wieczór 60 rozkazów uwięzienia, Laguerre i inni członkowie komitetu narodowego odjechali wczoraj do Brukseli, gdzie dziś ważne obrady komitetu odbyć się mają. Według dziennika *Gaulois* rozchodzi się o środki prowadzenia dalej walki, nie narażając wystawy na szkodę przez jakiekolwiek manifestacje.

Paryż 17. kwietnia. Rada ministrów wezwała prefektów wszystkich gmin we Francji, ażeby w setną rocznicę zebrania się rad jeneralnych urządziły uroczystości na wzór tej, jaka się w Wersalu dnia 5go maja odbędzie. — Minister Constans polecił prefektom, ażeby nie tolerowali żadnych manifestacyj zakłócających spokój publiczny. Dalsze w tej mierze rozporządzenie ministerjalne, które niebawem ogłoszone zostanie, przypomina prefektom, że kierownictwo wszelkiej politycznej akcji w ich ręku spoczywa i że wszyscy inni urzędnicy wspierać ich w tym względzie powinni.

Dziennik *Paris* donosi, iż papiery zabrane u Boulangera są bez znaczenia.

Przeciw prezydentowi rady zawiadowczej i zarządcy Towarzystwa „Societé des meteaux" wdrożono śledztwo sądowe.

Ateny 17. kwietnia. Sesję izby po uchwaleniu ustaw co do budowy kolei pelopeneskiej i kolei Ateny-Larissa zamknięto.

Ateny 17. kwietnia. Ajencja Hawasa donosi, że poseł grecki w Stambule Konduriotis po uchwaleniu przez izbę ustawy pensyjnej otrzymał dymisję; ma on być zastąpiony przez posła petersburskiego Maurocordata, ten przez posła paryskiego Delannisa, a posłem w Paryżu zostanie konsul jeneralny w Aleksandrji, Byzantios.

Wiedeń 17. kwietnia. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 7·4, na jesień 7·54, żyto na wiosnę 6·25 na jesień 6·18, owies na wiosnę 5·91, na jesień 5·80, kukurudza na czerwiec 6·20, na sierpień 6·30.

...re giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 17. kwietnia 1889 r. (godz. 1 m. 45 po południu).

	dzisiaj-sze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	75 90	74 40
„ węgierskie banku kredytowego	304 75	304 75
„ Banku anglo-austrjackiego	128 25	127 75
„ Unionbanku	230 50	230 50
„ kolei Karola Ludwika	208 50	208 —
„ kolei północnej	258 50	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	106 75	106 50
„ kolei Alföldzkiej	198 —	198 —
„ kolei państwowej	240 —	245 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	234 50	235 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	182 50	181 25
Losy komunalne wiedeńskie	147 50	146 90
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	115 —	116 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	212 10	210 30
Losy regulacji Cisy	132 50	132 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	236 75	235 50
Renta węgierska złota 4-proc.	102 60	102 70
Akcje Bankvereinu	106 50	106 60
Rosyjski rubel papierowy	1 27³/₄	1 27³/₄
Losy premiowane węgierskie	146 —	145 —
Akcje kredytowe	297 75	297 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	
Akcje kolei południowej		— —
Napoleondory	9 51	— —

Berlin, dnia 17. kwietnia 1889 r. (godz. 1 m. 45 po południu).

Rosyjski rubel papierowy	217 25	217 75
Akcje austrjackie kredytowe	158 50	158 25
Akcje kolei Karola Ludwika	88 70	88 70
Austrjackie banknoty	170 10	169 90
Akcje kolei południowej (Lombardy)	46 —	46 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	67 10	67 10

Przyjechali do Lwowa

dnia 17. kwietnia 1889 r.

HOTEL ŻORŻA. S. Jędrzejowicz, z Jasionki. J. Jędrzejowicz, z Żurawicy. W. Łuszpiński, z Komarna. M. hr Komorowski, z Gliuny. A. Wolfarthowa, z Storożyńca. J. Raspe, z Krakowa. A. hr. Gołuchowski, z Łosiacza.

HOTEL FRANCUSKI. S. Makomaska, z Królestwa Pol. D. Moller, z Buda-Peszta. S. Schneider, z Przemyśla. A. Punicki, z Mościsk. Dr. Rettinger, z Krakowa. B. Waligórski, z Lachowiec. O. Kubitschek, A. Forr, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Jaworski, z Swarzawy. A. Szauzer, z Tarnowa. Brozan, z Wiener Neustadt. W. Adamski, z Zagórza. A. Pociejko, z Rosji. F. Zycha, z Przemyśla. Dr. Weisstein, z Tarnopola.

HOTEL LANGA. L. Metzger, ze Stanisławowa. I. Bryl, z Krakowa. A. Hordyński, A. Juchmenko, z Borszczowa. E. Knoreck, ze Stanisławowa.

Wydawca i redaktor Os... Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego.“